Rok 27. Kraków dnia 7 Czerwca 1895 r. Nr. 11.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*
Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Nadziei kwiat.

Grom po gromie w nas bije, panoszy się szyzma,
W Poznańskiem, Litwie, Rusi kurczy się Ojczyzna...
Bezprawie jak chwast w zbożu bujnie się rozrasta,
Krzyżak tam leże zajął, gdzie dawny gród Piasta,
Nie przebierając w środkach, sposoby wszelkiemi
Chce zniemczyć ludność laszą, lub wyzuć ją z ziemi,
A za to: **polskie Koło** w jego parlamencie
Za ustawą przewrotu głosuje zawzięcie
I lojalność zaznacza; rzecz to niesłychana!
Za bank, kolonizację, pomysł Tiedemana,
Za zakaz polskiej mowy w krajowej stolicy,
Za pomniki stawiane w Gople przy Kruszwicy,
I za butę krzyżacką ministra Köllera,
Który parlament cały porównał do zera...
Wy tacy? Och panowie, Bóg skarze surowo,
Poświęć wszystko — lecz szanuj Godność narodową!

Dość tych lichych umizgów! Zaznaczyć wypada
Wolę ludu, wyborców, bo hańba i zdrada
Odbije się na ludzie, co się do nas garnie
I zgotuje nam nowe wiekowe męczarnie...
Jeżeli taką drogą odzianą w pokrowce
Chcecie iść wspólnie z ludem jak bezduszne owce,
Pójdziecie ale sami — lud w miejscu zostanie
Ma on zdrowe pojęcia: ludzkie, nie baranie!

Jeszcze w obłokach drgają krwawych pożóg zorze
A Moskal orderami upamiętnił Kroże,
Którego okrucieństwa podnieść do zenitu
Chciał Klingenberg z pomocą dozy dynamitu,
Którym na chwałę Moskwy oraz prawosławia
Czasami w niebo błękity kościoły wyprawia...
A znów z toporem w ręku, pełniąc służbę ciężką,
W pień krzyże katolickie wycina zwycięsko,
Przez co się synodowi coraz bardziej liże
I za rąbanie krzyżów — pierś ozdabia — w krzyże!!!

Smutne to nasze dzieje, wróg nas gnębi wszędzie,
A prawa i słuszności nie mając na względzie,
Zakazuje języka i ojców wyznania,
Z jednej do drugiej części kraju przesiedlania...

A ty! luby Krakowku i ty miły Lwowku
Czy nam chleba podacie po takim przednowku?
Nie! nie! głodem zagraża afrykańska susza,
Schnie umysł, wyschło serce, i schnie polska dusza!
Wszędzie kędy popatrzę czy **w dole** czy **w górze**
Widzę tylko gotowe do starcia się **burze**.
A **wśród nich** głowy ludzkie widzę — jak badyle
Trzesące się od wichru i kąpiące w pyle,
Bezradne! **Djabeł polski** płacze. — Nie dziwcie się,
Z radości płaczę — bo mi **ktoś** do ucha niesie,
Że wśród tych wszystkich ciosów promyczek zatleje...
Lud polski się świadomi i budzi nadzieje,
Że nie pójdzie **on** z żadnym z owych burzycieli
Tylko tam, gdzie Ojczyzna wśród czarnych się bieli.

Przyszłość naszych wodociągów.

OKRES 1.

Po kilkunastu latach narad, badań, pisanin, gadanin, zdecydowano się wziąć pod bliższą obserwacją wodę z Regulic, odkrytą przez naszego Kolumba krakowskiego p. Tumańskiego.

OKRES 2.

Po kilkunastu latach badań wody regulickiej, jej obfitości, dobroci, opadów atmosferycznych — na które to badania spotrzebowano kilka tysięcy guldenów, zrobiono kilkaset majówek do Regulic na koszt miasta, zjedzono kilkadziesiąt uroczystych obiadów, spotrzebowano 4.622 libr papieru, odbyto kilkaset posiedzeń — pokazało się, że woda z Regulic nie posiada dostatecznych warunków do zaspakajania wszystkich potrzeb mieszkańców Krakowa i zepchnięto ją z porządku dziennego.

OKRES 3.

Po kilkunastu burzliwych posiedzeniach, na których Dr Tumański z panem Roterem starli się, niby Achilles z Hektorem, postanowiono przystąpić do badania wody gruntowej. — Pan Roter, niby drugi Mojżesz, jął pukać laseczką w różnych punktach krakowskiego okręgu — i upodobawszy sobie wieś Cholerzyn, jako odpowiadającą już samą nazwą zdrowotnym wymaganiom, zawołał wielkim głosem: Narodzie pij! A naród rzekł: Niech naprzód komisja wodociągowa sprobuje tych smaków. — Zaczęły się tedy pielgrzymki do Cholerzyna, niby do świętych wód Gangesu, członkowie komisji probowali a próbujący, jedni spluwali, drudzy zasię utrzymywali, że jakkolwiek woda z Cholerzyna nie jest tak dobrą, jak pilzner u Hawełki lub szampan u Wenzla, ale od biedy wystarczy na zaspakajanie pragnienia tych, którzy w inny sposób nie mogą zaspakajać pragnień swoich.

OKRES 4.

Po latach kilkunastu po panu Roterze przyjdzie jaki pan Szwarzer, który powie: Narodzie! po co nam szukać wody po Regulicach, Cholerzynach, skoro mamy tuż pod nosem naszą ukochaną Wisłę, zasilaną licznemi kanałami z miasta. — Wprawdzie kanały te w pewnych porach (złośliwi utrzymują, że we wszystkich) wydają z siebie woń, odmienną od wody kolońskiej; ale od czegóż filtry, od czegóż chemja, która dzisiaj nawozy końskie na najcudowniejsze perfumy i najsmaczniejsze napoje przetwarzać zdolna. — I zaproponuje pan Szwarcer Radzie miejskiej, aby nad Wisłą w bliskości kanału postawiła fabrykę do filtrowania wody i przerabiania różnych kanałowych nieczystości na soki do wody sodowej, perfumy krakowskie, cukierki angielskie i inne tym podobne produkta. W taki sposób naród żywić się będzie własnemi sokami, które będą kością z jego kości, krwią z jego krwi.

OKRES 5.

Po latach kilkunastu przeciw p. Szwarzerowi wystąpi p. Wajser z zarzutami, że jakkolwiek chemja postąpiła o tyle, że z nieczystości miejskich zdolną jest produkować wodę czystą, z odpadków śmierdzących płyny pachnące, z rzeczy obrzydliwych smaczne napoje; to jednak ta przemiana, jako pozorna tylko i powierzchowna, musi szkodliwie oddziaływać na zdrowie ludzkie — i zaproponuje sprowadzenie wody do picia z Tatrów, gdzie jest woda najczystsza, najzdrowsza w niesłychanej obfitości. — A ponieważ był już w dawnych czasach taki jeden inżynier i budowniczy, który proponował ten sam sposób zaopatrywania miasta w wodę, przeto p. Wajser postawi naprzód wniosek postawienia temu pierwszemu projektodawcy pomnik na Rynku krakowskim.

Zawiąże się przeto komitet do postawienia drugiego pomnika na Rynku, będzie rozpisany jeden konkurs, potem drugi, potem trzeci — po którym wystawiony będzie na Rynku pomnik tak szpetny, że komisja postanowi go zburzyć i powstanie znowu jaki p. Grüner, który powie, że najtrwalszym i najpiękniejszym pomnikiem dla projektodawcy wodociągów tatrzańskich będą wodotryski na Rynku krakowskim i zaproponuje przystąpienie bezwłoczne do budowy wodociągów, na co Rada po kilkunastoletnich debatach się zgodzi i uchwali budowę wodociągów, jak tylko będą na to odpowiednie fundusze. — A ponieważ w kasie panują przerażające pustki, przeto Rada miejska uchwala zaciągnąć pożyczkę.

OKRES 6 i ostatni.

Po kilkunastu latach dawnych trudów i starań o wyrobienie pożyczki w którym z banków Europy, Azji, Ameryki, Afryki i Australji, Rada miejska wydeleguje trzech radców pp. Deichesa, Pinkesa i Handelesa z prezydentem Feinbubem na czele, aby najbliższym pociągiem balonowym udali się na księżyc, celem zaciągnięcia tam w którym z banków pożyczki na budowę wodociągów.

Wykonaniu tego zamiaru stanie na przeszkodzie zapowiedziany za lat parę koniec świata przez jednego z uczonych astronomów.

Rada miejska więc opierając się na relacjach tego uczonego ogłoszonych w kalendarzu na rok 6744, uchwali zaniechać budowy wodociągów ze względu na zapowiedziany bliski koniec świata.

„Dziś — a wtedy“.

I ogarnęło kraj cały zwątpienie...
Próżna obrona przed bogiem północy —
I milionów próżne poświęcenie!..
Kraj upadł — tylko zostali prorocy,
Prorocy-wieszcze i bohater ludu,
Co na tle krwawem stworzył obraz cudu.

Sztandar „za wolność“ powiał ponad niwy,
I z łąk kosiarzy zgromadził, co z hasłem
Świętem, ruszyli na bój... nieszczęśliwy!
I uszła wolność — z morzem krwi wygasłem —
Ale tam, w sercach została u pługa
Iskra, co jej śmierć nie wygasi, długa...

I dusza ludu za deską grobową
Żyje tęsknotą — i w niewoli jęczy...)
I wtedy tylko ma pociechę dniową,
Gdy kosa jakaś o kamień zadźwięczy —
Niewprawną ręką wiedziona grabarza,
Co chwasty polne wycina z cmentarza...

Lub kiedy lirnik wśród cmentarnych cieni
Usiądzie, pieśnią skarżyć się mogile.
I rozmarzony rzewnością zieleni
Cmentarnych — zacznie śpiewać dawne chwile,
I bohaterstwo ludu chwalić pieśnią,
Tych kosynierów, co już życia nie śnią...

* * *

Sto lat minęło — od chwili gdy kosy
Zgrzytnęły o las bagnetów ogromny,
I pierwszej bitwy rozstrzygnęły losy —
A postawiły pomnik wiekopomny
Dla tych, co z kosą idąc łąką latem,
Raz chwastem ścielą łąkę, a raz kwiatem.

Sto lat minęło i świat się odmienił
Z każdym dziesiątkiem lat i z każdą wiosną
Kurhan Racławic trawą pozieleniał,
A na krwi ludu, chwasty polne rosną!...
Ale tam, w głębi, wieczny żar się żarzy,
I wiecznie tli się wśród dusznych ołtarzy.

Sto lat minęło — w niewoli, a jeszcze
Żyje ten naród — łzami i nadzieją!
Przez wiek, pieśniami karmili go wieszcze,
Dzisiaj już wiatry iskier nie rozwieją,
Bo musiałyby zwiać ojców popioły,
Których lud cały strzeże i anioły!

Wł. Orkan.

Po festynie.

— Byłeś na festynie?
— A jakże i ja i żona moja i dzieci, bo przecież to na taki piękny cel.
— I cóżeście widzieli?
— Plecy tych co przed nami stali.
— No, więc nawet nie dowiedziałeś się co tam było?
— Owszem, bo sobie o tem wszystkiem przeczytałem potem w gazecie.

SZARADA.

Pierwsza — **trzecia** — jedno znaczą
Dają procent i bogacą! —
Kto je zbiera już za młodu,
To na starość nie zna głodu!
Samą **trzecią** to znajdziecie,
Ale w greckim alfabecie.
Wszystkie razem — znowu będzie —
Gruba ryba na urzędzie.
A gdy przy tem jest człowiekiem —
Żyje wspomnień choćby wiekiem.

Co to było?

Stał przez lat, już nie wiem wiele,
Przy marjackim kościele,
Swoim i obym na dziwy
Jakiś parkan obrzydliwy
A przy nim rzecz w miastach rzadka,
Coś, jak mostek, coś jak kładka.
Pytali się obcy swoi,
Na co parkan i most stoi?
I wytłómaczyli światu
Mądrzy ludzie z Magistratu,
Że się wieża pono wali
Cegły lecą i tam dalej —
A więc dla ochrony miasta
Postawiono to — i basta.

I mijały sobie latka
I stał mostek, stała kładka,
Aż w tym roku rzecz radosna
Gdy nastała sucha wiosna,
Dnia jednego o zaraniu,
Na ruchomem rusztowaniu
Dwóch znających swe rzemiosło
Murarzy się w górę wzniosło,
I jak lekarz, który puka
Gdy choroby w chorym szuka,
Tak i oni gdy tam stali.
Z dwóch stron wieżę opukali,
Opukawszy się spuścili
I odeszli w tejże chwili.

A na drugi dzień o dziwy!
Zniknął parkan obrzydliwy
I ten przy nim niedorostek,
Także gdzieś się podział mostek.
A naród zdziwiony miło
Pytał siebie: co to było?
Więc lat tyle ludzi krocie,
Walało tam nogi w błocie,
I czekało aż się zdarzy
Dwóch odważnych tak murarzy,
Co z pomocą młotka, lagi,
Zwolnią miasto od tej plagi?

Że legendzie tej o wieży
Nikt z późniejszych nie uwierzy,
Przeto Djabeł pro memoria
Pieczęć na niej swą przybija
I potwierdza swem nazwiskiem
Że był tego świadkiem bliskim,
Że znał pana prezydenta
I sześćdziesiąt głów pamięta,
Co z nim razem rozmyślali,
Czy się wieża w rynek zwali...
I że to nie w Pacanowie
Miało miejsce, — lecz w Krakowie.

Co przeciętny Krakowianin robi w maju?

1. Chodzi rano na mleko prosto od krowy i dziwi się, że krowy tyle wody mają teraz w mleku.

2. Idzie potem do ogrodu strzeleckiego dla słuchania słowików i dziwi się, że teraz słowiki gwiżdżą zupełnie tak jak lokomotywy.

3. Obchodzi w koło plantacje i dziwi się, że studenci zamiast z książkami, chodzą teraz z pannami i za pannami i mówi sobie: czyżby teraz w szkołach tylko zoologii uczono?

4. Idzie na plac Szczepański i dziwi się, dlaczego tam przekupki nie sprzedają cukru, kawy, rodzynków, migdałów, skoro kupcy korzenni wzięli się do handlowania rzodkwią, kalafiorami, groszkiem i innemi jarzynami?

5. Przed południem idzie na wystawę dzieci, urządzaną codziennie na plantacjach i zapytuje się samego siebie: czy to dzieci, czy to lalki?

6. Obszedłszy tak plantacje i nie znalazłszy żadnej ławki wolnej, na którejby mógł spocząć chwilę — idzie do mleczarni p. Dobrzyńskiej, gdzie za kilkanaście centów dostaje wygodny stołek, porcję mleka, chleb z masłem, sól, zapałki, wykłówaczki, gazety a przy odejściu „padam do nóg“ i „całuję rączki“.

7. O pierwszej we wszystkich domach i restauracjach karmienie ludzi i polewanie ulic.

8. O piątej „wielkie corso“ na plantacjach, w czasie którego damy prezentują światu najnowsze toalety, mamy córki na wydaniu, panowie żółte buty i popielate ubrania, obrzucając się wzajemnie, zamiast kwiatami, spojrzeniami i ukłonami. Oprócz tego w poniedziałki i czwartki odbywają się pielgrzymki Izraelitów z Kaźmierza do platzmuzyki przed kawiarnią Rehmana.

9. Wieczorem mieszkańcy Krakowa, spragnieni świeżego powietrza, idą łykać tumany kurzu na drodze prowadzącej do parku Jordana, — albo szpetne zapachy w ulicy żabiej; spragnieni zaś wesołości i śmiechu, idą tłumnie na przedstawienia operetki w parku krakowskim. — Dawniej był także zwyczaj chodzenia do teatru miejskiego, ale zwyczaj ten dzięki usiłowaniom osób interesowanych, powoli wychodzi z użycia.

10. W nocy, wśród ogólnej ciszy i ciemności, cukiernia Roszkowskiego świeci jak latarnia morska, aby zbłąkane statki i niestatki wiedziały, gdzie mają kierować swoje kroki. — Czasami jeden drugi statek pędząc na oślep, utknie przypadkiem o stróża nocnego, niby o rafę podwodną, — ale takie wypadki zdarzają się bardzo rzadko. W ogóle o istnieniu stróżów nocnych można się dopiero przekonać naocznie w czasie kolend noworocznych.

Z motywów ludowych.

Gdy z krynicy bierzesz wodę,
Pamiętaj nie skłócić...
Jeśli kochasz mnie biednego,
Pamiętaj nie smucić.
Łatwo zmącić wodę czystą,
Trudno uspokoić.
Łatwo sercu zadać ranę,
Niełatwo zagoić.
Gdy w krynicę rzucisz kamień,
Na dnie już zostanie —
Gorzkie słówko wpadnie w serce,
Zagłuszy kochanie.
W czystej wodzie złote słonko
Odbija się cudnie,
Czyste serce, zacna dusza
Kocha nie obłudnie.
Nie mąć wody, bo się słonko
W mętnej nie odbije,
Nie drażń chłopca — nie smuć duszy,
Miłość w zgodzie żyje.
Ile kropel w czystym zdroju,
Czy zliczyć kto wstanie?
Tyle szczęścia daje w życiu
Prawdziwe kochanie.
Lecz ostrożnie z sercem dziewczę,
Nie igraj płochliwie,
Jeśli kochasz to nie żartuj,
Lecz kochaj poczciwie.
Gdyby brakło wody w zdroju,
Cóżby wtedy było?...
Gdyby miłość zgasła w życiu,
Cóżby szczęściem lśniło?...
Więc gdy kochasz nie smuć proszę,
Ból się trudno goi,
Nie mąć wody, bo nie prędko
Znów się uspokoi.
A kto kocha jak należy,
Pragnie wiecznej zgody,
A kto pragnie pić ze zdroju,
Ten nie mąci wody!

Jadwiga S.

Podsłuchane.

— Którzy u nas są najlepsi cykliści?

— Członkowie Koła polskiego we Wiedniu, bo nie jeden z nich w krótkim czasie zajechał tak daleko, jak żaden ze zwyczajnych cyklistów.

Rady przy wyborze stanu.

(Z nad Pełtwi.)

Gdy rozgłośnej żądasz sławy
Don Juanem pragniesz zostać —
I we flircie masz dość wprawy...
Tylko dyplom chciałbyś dostać;
Pędź co dzień lotem sokoła,
Do... „Literackiego Koła“.

Gdy protekcyi ci potrzeba
I na ziemi i do nieba,
A chcesz przy tem najbezczelniéj
Pluć w to, co jest wszystkim święte:
Do „Katolickiej czytelni“
Spiesz na głupstw wszelakich wentę.

Gdy siedm pałek masz w koronie —
W własnej pałce żadnej klepki,
I potrafisz w faraonie
Być w paluszkach w miarę... lepki:
Zdolność twoja się rozwinie
Najlepiej w „Końskiem kasynie“.

Gdy Cię gnębią średnie lata,
Piękną czynią: puder, wata —
A z posażkiem także krucho,
(Ni w nim centów, ni kopiejek...)
Radę dobrą dam na ucho:
„Spiesz w szeregi „Salomejek“.

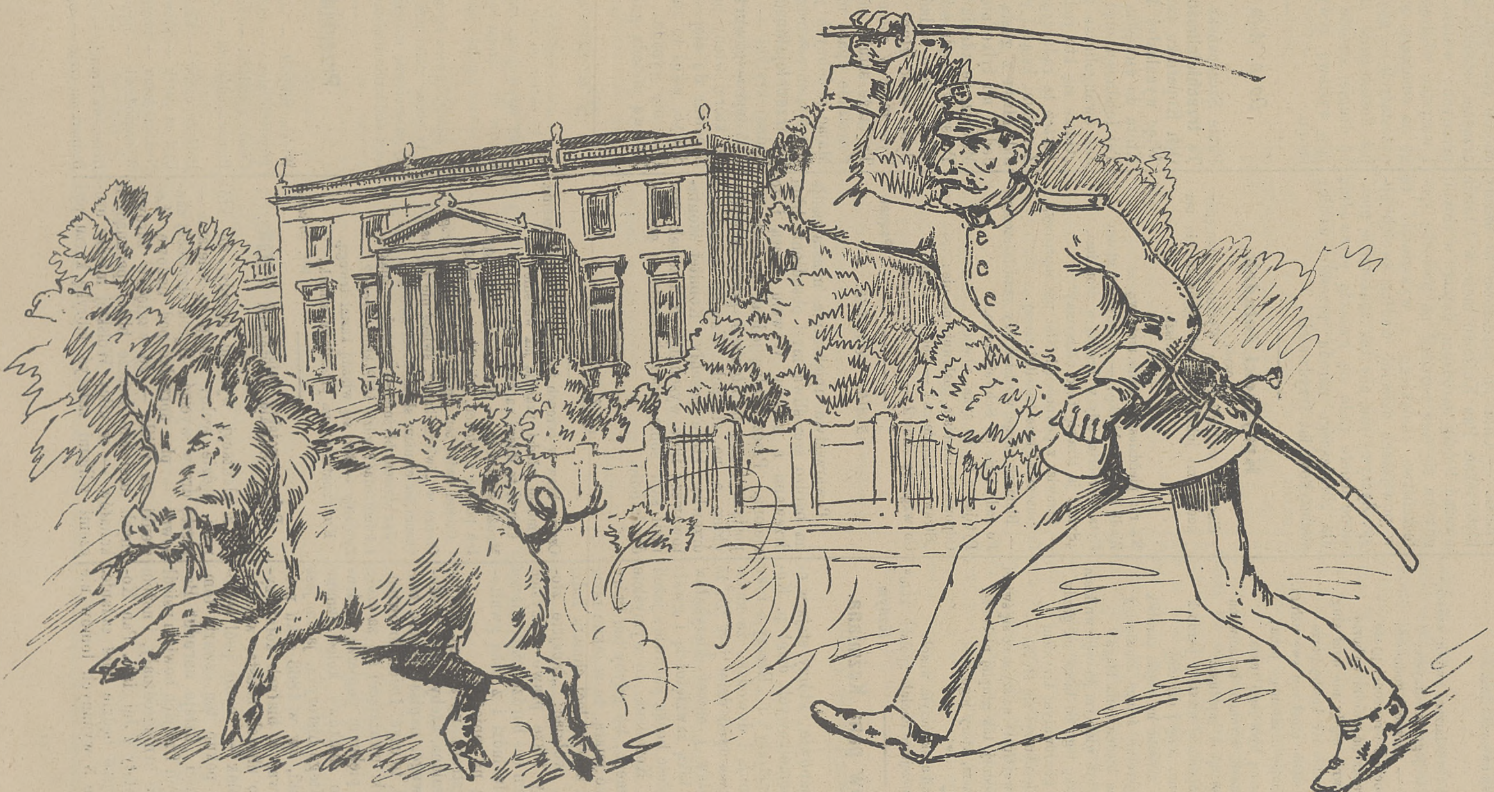
Jêzdym.

Wystawa poznańska.



tyle różnego robactwa! Karakony, szwaby, prusaki, stonogi wszędzie go obsiadły!

Z wyborów ostatnich do Rady szkolnej.



Pachołek. Już to ci rajcowie nasi
Nic nie dbają — do ogrodu
Wpuszczać wieprza — co starasi

A nie pójdziesz mi szkodniku!
Małoż jadła masz w karmniku?
Dałbym ja ci! — ale nużby

Bajka — nie bajka.

(Z najnowszych dni).

Zrobił gazda parobka włodarzem swych włości,
Chociaż sarkali na to jego towarzysze,
Zaufał mu zupełnie — narzucał godności,
Schlebiał jego głupocie i wrodzonej pysze.
I nie zawiódł się gazda na swoim wyborze
Bo wierniejszego pewnie nigdy nie miał sługi,
Coby w każdej potrzebie i o każdej porze
Z całem zaparciem siebie niósł mu swe usługi.
Dobrze działo się słudze u możnego pana,
Wkrótce wcale pokaźną była jego tusza,
Nowa świta na barkach, szychem bramowana
Lokajski galon zdobi rąbek kapelusza!
Wśród dostatków zapomniał niestety parobek
Że pozostawił w domu żonę i dzieciny
Co mrą z głodu — skazane na ciężki zarobek
Z którego pan sześćkrotnie ściąga dziesięciny
Darmo go z płaczem biedna żona błaga,
(Wszak zaprzysiągł być wiernym jej orędownikiem)
Niech da choć cząstkę tego co bierze od gazdy
Co inni zabierają z gburowatym krzykiem
Lecz parobek na żale oburzył się srodze —
Wskazał na brzuch swój tłusty, na szych co się świeci,
I dziwił się swej biednej, tak głupiej niebodze,
Że nie syta zaszczytem, który jego syci.

* * *

Bardzo by się ta bajka skończyła wesoło
Gdyby się w lustrze przejrzeć chciało „polskie koło“.

Józdym.

Do obrońców pana Koźmiana.

Ci wszyscy panowie, którzy stają w obronie swoich pomnikowych dzieł p. Koźmiana t. j. „Lisistraty“ i „Rzeczy o roku 1863“ — utrzymują i dowodzą, że najlepszą miarę wartości tych dzieł jest to, że się tylu i liberałów i nawet klerykałów rzuciło na nie z taką zawziętością i gwałtownością. Na miłość boską panowie, jeżeli chcecie bronić p. Koźmiana, to wymyślcie jakiś lepszy argument, bo gdyby ten który podajecie miał być miarą, to w takim razie i rzezimieszek, za którym leci chmara ludzi aby go chwycić, wołając: „łapajcie złodzieja“ — miałby także prawo pomyśleć o sobie: „musiałem coś bardzo znakomitego zrobić, skoro tylu ludzi i z taką gwałtownością rzuca się na mnie“.

My z naszej strony upraszamy najpokorniej pana Koźmiana, ażeby raczył wiekopomnego dzieła swego. napisać jeszcze tom czwarty. Jak użyć, to użyć! Dzieło to uwieńczone laurami kliki uważającej się za czoło narodu — na tak pięknym papierze wydrukowane — i jako naukowy kolos uznane przez tak znakomitego historyka, jakim jest p. Alf. Szczepański, ów w 1863 roku prezydent m. Krakowa, w białych kołnierzykach chodzący po ulicach miasta, więc na wskróś gruby Polak — to nie peć! Ogromny będzie miał pokup ten czwarty tom, który w trąbę puści „**Dzieje narodu**“ Bobrzyńskiego. W tych Dziejach bowiem usiadł na piersiach matki syn zgłodniały, i nożem fałszu wydziera płaty z Jej ciała. Pan Koźmian wdzięczniejsze będzie miał zadanie. On w następstwie 3 wydanych tomów nie potrzebuje uznawać, że była kiedyś jaka Polska. — Cała jej przeszłość to bzdury historyczne. Pan Koźmian może w 4 tomie uważać Polskę narodzoną dopiero w chwili, gdy on się sam narodził na pociechę społeczeństwa ludzkiego i wykrztałcić tę w powijakach dziecinę według swoich pojęć. Życzymy mu, aby tak znakomicie poronione dzieło stało się gwiazdą przewodnią dla „błądzącego narodu“ przeszło, według stańczyków lat trzydzieści.

Krzyżacki żołądek,

czyli
dlaczego w Berlinie na Wystawie pomiędzy podarkami jubileuszowemi Bismarka nie ma długiej kiszki.

Na raz piećdziesiąt jedno metrową
Zjadł Bismark kiszkę; — z schyloną głową
Pyta Herberta, gdy w brzuch w dłoń ima,
„Synu! ja strawię tego olbrzyma?“
— Strawisz z pewnością! Nikt nie zaprzeczy,
Iż czasem większe trawiłeś rzeczy...
— Bismark chcąc wiedzieć, czy prawda szczera,
Po radę idzie do Schweiningera,
Pytając o to, co syna, zdanie.
Odpowiedź brzmiała dosłownie na nie:
„Strawisz, kanclerzu! — żołądek strusi,
Co **wzgardę** strawił — i kiszkę musi“.

Paquet.

Fatalna pomyłka.

Towarzystwo upiększania miasta padło na bardzo szczęśliwą myśl obsadzenia błoń drzewami a stoków Wawelu trawą i to zieloną. Przez fatalną jednak pomyłkę — posiano trawę na błoniach, gdzie ją wydeptano a na stokach Wawelu posadzono drzewka, które poschły. Komitet skontatowawszy ilość wyschniętych drzewek, wyraził sam sobie podziękowanie za gorliwą działalność.

CZEMU?

Czemu krew w sercach już ziębnie przedwcześnie.
Czemu ci młodzi, pracują jak we śnie?
Czemu te dusze na świat zsyła Bóg?
Mnożą się twory — bez czucia, bez myśli —
Ich postać w słońcu, jak plama się kreśli,
Czemu świat ten się błędnych trzyma dróg?
Czemu w „świecznikach“, świece nie tlą jasno?
Czemu za cieniem służalczości gasną?...
Jak czasem błyśnie — to orderu znak!...
I komu ufać? gdzie iść? którą drogą?...
Zginiony — kto się własną karmi trwogą,
Kto zapatrzony na przeszłości szlak!...

Wł. Orkan.

Dalsze projekta upiększania Krakowa.

Z plantacyj wykroić ogrody, do których będzie wolny wstęp za biletami — resztę drzew wyciąć. Ogród strzelecki skasować — plac sprzedać pod budowę. Łazienki na Wiśle — ze względów zdrowotnych umieścić jeszcze bliżej pachnących kanałów — w ulicy Wolskiej między uroczemi willami założyć fabrykę kurzu pod nadzorem paru doktorów specjalistów do chorób płucnych — w parku *(sic)* Jordana urządzić lecznicę za pomocą promieni słonecznych; wnieść podanie do grzecznego i wszystko wiedzącego Magistratu, aby drogę na cmentarz oczyścił do reszty z drzew pozostałych — gdyż cienie umarłych i tak już dostatecznie zaciemniają tę drogę — po drugiej stronie Wisły urządzić nieustającą wystawę żywych osób w adamowym stroju.

Do p. Alfa Szczepańskiego.

Panie Szczepański pomysł szatański!
Ta **trzechlojalność** strasznie mnie wzrusza,
Och Koperniku szczytna twa dusza!
Więc wynalazłeś drogę pochodu.
Która do szczęścia wiedzie narodu?
Tej lojalności mądra zasada,
Jak ewangeliczna prawda powiada:
„Gdzie się kto rodzi niech służy wiernie“.
Jakżeż ta rada zręcznie. misternie
Z radami książki pana Koźmiana
Jak glista z glistą ślicznie związana!!!
Jedno mi tylko nie chce wleźć w głowę,
Mówisz, że zdania te Koźmianowe,
To szczyt mądrości — słuchać ich trzeba.
Więc z tego widać, o! wielkie nieba;
Byłeś waść głupi w czasach powstania,
Tyle mieć w sobie rozczarowania,
To także sztuka mój prezydencie?
Powstanie upaść musiało święcie,
Mając podobnych jak ty generałów,
Nie śmiem powiedzieć: mądrych c....łów!
Ta **trzechlojalność** też nie wytrzyma
Żadnej krytyki — bo logiki nie ma!
Nuż będzie **czwarta** Lenderbankowa?
Do której wtedy przejdzie twa głowa?
Zapewne **do niej** — dwulojalności
Służyć, jakoś to znów jegomości
Dziś nie wypada... z czego wynika,
Że swą metodą gubisz stańczyka!

Djabeł.

Pernerstorferowi.

Cóż ty chcesz od nas bracie kochany?
Brudy my w domu umiemy prać,
Lecz w obec wroga bądź przekonany —
My zawsze zgodnie będziemy stać.

W szeregi zawsze łączym się szczelnie,
A ty chcesz dołki pod nami ryć?...
My maszerować możem oddzielnie —
Lecz solidarnie umiemy bić!

A. Bar.

Przegląd polityczny.

Wiosna zawiodła — susza bez miary,
Trzęsienie ziemi — ciągle pożary!
Cesarz niemiecki — dostał buławę,
Bismark odświeża — przywiędłą sławę.

Pobiedonosców — papizmu mara,
Ujął na pasek — prowadzi cara;
Nadzieji jasna — przygasła zorza,
Wynagrodzeni — oprawcy Kroża!

Honor we Francji — jak smoła lepki,
Bednarz na czele — wprawia mu klepki;

Socjalizm górą — wolność zamiera,
Rosyjskie morze — dziegciem przybiera

Rada belgijska — władzy urąga,
Nie chce królowi — zostawić Konga;
By z socjalizmem — wystąpić w szranki,
Chce sprzedać Kongo — przeliczać franki!

W Serbji maleńkiéj — wiele hałasu,
Oleś chce żenić — nie dają czasu!
Bułgarja w kąty życzeń — nie chowa,
Niemogąc Turka — gnie Stambułowa!

Papież pomysły — gotuje nowe —
Królowa morza — przechyla głowę...
Japończyk górą — Chińczyk pobity,
Na Polskę jedną — płyną zaszczyty!

Chociaż Galicja — Ruś to prastara,
Wyszła z jej łona — ministrów para;
Ministrów para — zaszczyt nie mały,
Wyszedł i trzeci — świat zdziwił cały!

Ustąpił Węgier — kierownik nawy,
Wstąpił Sarmata — przysporzył sławy!
Przysporzył sławy — wzdłuż i głęboko,
Może powróci — „Morskie nam Oko"!

Sława to wielka — świat cały woła,
Huczą wiwaty z polskiego Koła!
W niebieskie państwo — otwarte tory,
Chińczyk buduje — na polskie wzory!!

A. K.

W szkole.

Nauczyciel. Jasiek! ty swawolniku, co ci tak w ręce błyska?

Uczeń. To kozik proszę Pana Profesora, chcę go sobie wyostrzyć na Maćkowym bucie!

Nauczyciel. Zaraz mi ten kozik wyrzuć za drzwi.

Jasiek. Dalibymi tatuś dopiero! Niegłupim!

Nauczyciel (mocniej). Zaraz mi go wyrzuć bałwanie!

Jasiek. Dlaczego?

Nauczyciel. Czy nie słyszysz że grzmi? Będzie burza z piorunami — a podczas takiej burzy nie wolno mieć przy sobie żelaza — bo piorun ciągnie do niego i zabija.

Jasiek. E, gdyby to była prawda — toby „księcia żelaznego" dawno djabli wzięli.

Nauczyciel. Asinus oder Esel jesteś! Herr v. Bismark tylko podczas pogody jest żelaznym — a gdy burza, to się ubiera w jedwabie, wdziewa nawet jedwabne skarpetki i jedwabnemi przemawia słówkami.

JEDNOŚĆ.

Kroczy kraj nasz, ach kuleje...
Bruk jedności tu przyczyną,
Zwolna idziem w świata dzieje,
Które szybko naprzód płyną...
Obyśmy się raz ocknęli,
Bacząc społem na zbawienie,
I wynieśli z tej topieli
Naszą polskość... święte mienie...

Cóż świętszego jest w narodzie,
Jak odrębność ta rodzima!
Niech w dziejowym tym pochodzie,
On zwycięsko ją utrzyma.
Więc odpornie, wspólną siłą
Zwalczmy, zmiażdżmy wrogie wpływy,
Co w Ojczyznę naszą miłą
Z krańców sączą jad zdradliwy.

Krzewmy śmiało naszą mowę,
Strzeżmy pilnie naszych granic,
Wznośmy szkoły narodowe,
A złość wroga wyjdzie na nic.
Zwarty szereg, pewny losu,
Zaś oziębłość go przerzadza;
Bądźmy jak z jednego ciosu,
Jedność, to największa władza.

Z. Ludomir.

Jeszcze Molin.

Napluj w oczy — to deszcz pada,
Każden nędznik tak tłomaczy —
A brnie dalej i upada —
Perekińczyk — kiep inaczej:
Doktor Molin jątrzy dzielnie,
Żołtowskiemu dług przyznaje,
Lecz tym długiem śmie bezczelnie,
Rozporządzać — bo go daje,
Do Cieszyna — z zastrzeżeniem:
Że zasiłek ten nie cały,
Ma otrzymać, listu brzmieniem —
„Polak na wskróś już zniemczały"
Brawo! mędrcze! dalsze spłaty,
Jak to wola twoja każe,
Takie jak ty znów psubraty —
Otrzymywać będą w darze! —
Ach Molinie osławiony!
Sam bądz sędzią — wyrok wydaj,
Jużeś został osądzony —
Wznoś się w górę i tam — dyndaj!
Niech Żółtowski ma naukę,
Ceni pieniądz, ceni mienie,
Lecz nim wesprze psa lub sukę —
Zajrzy pierwej w podniebienie.
Jeśli czarne w pierwszym rzędzie
I ma z jadem pęcherzyki —
Inny Molin znowu będzie —
Cieszcie się perekińczyki!

Młody Moskalożerca.

— Wiesz, my się tak mścimy za naszych braci pod zaborem rosyjskiem, że co piątek zjadamy po kilkanaście moskali.

— ?!

Na złodzieju czapka gore.

Modrzejewską wygnali moskale z Warszawy,
Widać, że im coś bardzo kiepsko idą sprawy;
Ich racja bytu w Polsce czują, że jest słaba,
Gdy im strachu napędza już nie chłop, lecz baba.

A. Bar.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA. ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców. kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia mezkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Maszyny rolncze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolnicznych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

ukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOŁEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mezkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mezkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI w Tarnowie, ulica Krakowska. — Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego sŕebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład wyrób instrumentów optycznych fizycznych i matematycznych Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane Ceny niskie.

Pracown a rzeźb arska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 11 „DJABŁA" 1895 r.

Jak Piotr uczył Marcina.

(*Fraszka*).

Choć tu Marcinie — tępa ty głowo!
Posłuchaj Piotra, podniósłszy uszy,
Może głos mistrza ciebie poruszy,
Że zetrzesz z siebie tę pleśń wiekową,
W konserwatyzmu stęchłe naczynie,
I zdrój nowego życia popłynie
I ową myszkę spłucze do licha,
Od której woni nie jeden kicha,
A inny tak się głupio rozczuli,
Jakby od chrzanu, lub od cebuli.

Ciebie, Marcinie, dawno już wzywa,
Ultra postępu lokomotywa,
I wkrótce trzeci dzwonek zadźwięczy,
Byś zerwał wspomnień wątek pajęczy;
Byś się z upartym rozstał nałogiem,
Wierzenia w jakieś czcze ideały,
Które są szczęścia twojego wrogiem,
Gdyż się namacać dotąd nie dały;
Byś się nie cackał z penaty swemi,
I z nieuchwytną złudzenia marą,
I z tem kawałkiem rodzinnej ziemi;
Porzuć to wszystko, głupi niezdaro!
A gdy praktyczną obierzesz drogę,
Ja ci marszrutę nakreślić mogę.

Opuść na zawsze ojczyste strony
I ten twój nudny domowy kątek,
Zbutwiałe stosy starych pamiątek...
Idź szukać losu między Teutony.
A gdy nie zechcesz — to daj mi dłonie,
Ja ci świetniejszą przyszłość wywróżę:
Obróć swe oczy ku wschodniej stronie,
Tam stoi Mongoł w słowiańskiej skórze;
On ciebie przyjmie w swoje objęcie
I czynownikiem zrobi w Taszkiencie,
Pobłogosławi krymskim nahajem
I dacie sobie buzi nawzajem;
Jako zwyczajem jest u Moskali,
Nawet się z matką twą spoufali,
Z tobą zaś przyjaźń zawiąże snadnie
I na pamiątkę rubla ukradnie.
I nie omyli ciebie nadzieja
Względów i łaski u Archireja;
On cię powiedzie przed swe ołtarze
I sto pokłonów wyrznąć nakaże,
Potem cię mirem swem opaskudzi,
Przyjmie do grona „wostocznych ludzi";
Wreszcie, ja sądzę, skończy się na tem,
Żeś być powinien na tyle grzecznym,
Każdego Tońkę mianować bratem,
Choć nie rodzonym, no!... to stryjecznym.
Spojrz no, jak oczkiem na ciebie mruga
Szerokopleca przyszła „supruga"!
Z czystem sumieniem nazwiesz ją swoją.
Tońki cię za to wódką napoją,
Potem się nażresz z kawiorem blinów,
Potem napłodzisz sukiennych synów,
I, grając w winta co noc do rana,
Będzie ci w świecie dobrze i kwita,
A więc ci za złe nikt nie poczyta,
Żeś się przedzierżgnął w świnię z barana.

Lecz jeśli tobie co przypomina
Twoja ojczysta jałowa glina,
Pobałamucą serce bezwiednie,
Sentymentalne jakoweś brednie;
Jeśli się w głowie u jegomości
Myśl niepraktyczna czasem nawinie,
Że w owym piasku, że w owej glinie
Pruchnieją twoich pradziadów kości,
A skutkiem tego wola osłabła,
Skrupuł niewczesny, zabobon stary,
Sparaliżują twoje zamiary,
Byś ojcowiznę sprzedał do djabła
I, wziąwszy za nią dobre pieniądze,
Mógł zaspokoić szlachetne żądze —
Byś mógł wszystkiego użyć potrosze,
Wielkoświatowe poznać rozkosze,
W zamian za rozkosz tę lada jaką,
Którą dawała ci gospodarka;
Abyś — za radą idąc Bismarka —
Mógł sobie świsnąć wprost do Monaco.

Jeśliś więc, mówię, szlachcic zabity,
Że cię tam w sercu swędzi i boli,
Wyprzedać ziemię po dobrej woli,
I przybrać postać kosmopolity;
Ja inną radę udzielę tobie
I tem na wdzięczność twoją zarobię,
Gdyż przy użyciu tego systemu,
Da się najłatwiej zaradzić złemu,
I tak się wszystko urządzi pięknie,
Że i sumienie tem się nie zlęknie,
I ojcowizna cicho, nieznacznie
Z pod nóg się twoich usuwać zacznie.

Więc naprzód rozbrat uczynisz z pracą,
Raz — że spoczynek każdemu miły;
Powtóre — praca wycieńcza siły;
Potrzecie — trudy się nie opłacą,
Gdyż nieraz przecie zdarzyć się może,
Że człek się biedzi i niepokoi,
Lezie ze skóry... tymczasem zboże
To skwar wysuszy, to słota zgnoi.

Ty nigdy wcześnie nie stawaj zrana,
Bo i czas przytem wlecze się nudnie
I niestósownie zresztą dla Pana...
Najlepiej wstawaj w samo południe.
Natychmiast sobie wypijesz kawę,
Potem otworzysz ucho łaskawe
Zaufanemu arendarzowi,
Który, stanąwszy przed twem obliczem,
Naprzód pokornie ciebie pozdrowi,
A później pocznie gadać o niczem;
Prócz tego radą zdrową obdarzy
I świeżych plotek z miasta przyniesie,
Co tak niezbędne dla gospodarzy;
Słowem — bez niego byłbyś jak w lesie...
Tak sobie z Herszkiem gadu i gadu,
Spłynie ci mile czas do objadu.
A gdy się szlachcic naje do syta,
Swieżą gazetę jaką przeczyta,
I otoczony dymu obłokiem,
Podąży w przyszłość proroczem okiem —
Jasnym rozumem wywróży snadnie,
Wojna czy pokój w świecie wypadnie.

Może na szczęście tuż po objedzie,
Jaki łaskawy sąsiad przyjedzie,
Może jak na toż drugi i trzeci:
Więc przy karciętach czas chyżo zleci,
Aż do herbaty, aż do wieczerzy,
Tak jak porządnym ludziom należy.
A gdy poranna zabłyśnie zorza —
Niech się jegomość kładzie do łoża,
I tam śnić będziesz błogo, spokojnie
O europejskiej śnić będziesz wojnie;
Lub jeśli senny obraz się zmieni,
To zagrasz sobie siedem czerwieni.

Jak się tam orze, jak się tam sieje,
Jakie zielenią w polu nadzieje,
Co tam w oborze, czy pełno w gumnie?
O tem nie myśleć — bardzo rozumnie.
Czy się urodzi na twojej roli
Perz albo bodiak, ziarno lub słoma,
Niechaj cię o to głowa nie boli —
Wszakże masz rządcę i ekonoma;
Ich to jest sprawa, nikt nie zaprzeczy,
Mieć twoje dobro ciągle na pieczy.

Tyś zaś powinien dbać tylko o to,
Aby w twą kiesę płynęło złoto,
Czy też papierki (co wszystko jedno),
Lecz jak je zdobyć? — głowę swą biedną,
Ty projektami suszysz daremnie.
W tem się nie możesz obejść bezemnie;
Jak masz postąpić, ja cię oświecę,
Niechybny sposób podam ci taki:
Na pniu zieloną sprzedaj pszenicę,
Zgóry pieniądze weź na buraki,
Tenutę z karczmy, co jest w Arendzie,
I powiedz sobie: „jakoś to będzie!"
A gdy i tego jeszcze za mało —
Wszak ci tam lasu coś pozostało,
Więc w pień go wytnij, bo też się z drzewa
Innej korzyści nigdy nie miewa.
Lub wreszcie inna jest na to rada:
Niech Pan Dobrodziej swą wieś zakłada
W Taurydzkim Banku, a w jednej chwili
Ta instytucja kieszeń zasili,
A kiedy w końcu i to się wyda,
To na dwadzieścia cztery procenty
Możesz pożyczyć jeszcze u żyda —
I wtedy będziesz miał pokój święty!

Gdy ci szlachcicu, ojczysta gleba
Już dostarczyła dosyć pieniędzy,
Teraz wynaleźć sposób potrzeba,
Aby się onych pozbyć najprędzej.
A więc pomyślmy z uwagą całą,
Jak umiejętnie grosz się rozdziela,
Żeby go użyć, jako przystało
Na tak słusznego obywatela.

Najprzód ci szczerą uwagę zrobię,
Że dom twój stary — chociaż wygodny,
Ani wilgotny, ani też chłodny,
Nie odpowiada dzisiejszej dobie;
Jego przerobić z gruntu należy,
Dodać coś w guście baszty, lub wieży,
Z tyłu werendę, z przodu kolumny,
By każdy odgadł, żeś człek rozumny...
I wymalować trzeba na nowo,
Wstawić posadzkę palisandrową:
Na froncie napis — tak jak w Tulczynie,
Palnąć po polsku, lub po łacinie.
I stajnia twoja nędzna niestety,
W niej różnomastkie jakieś chabety.
Tobie rasową trzymać przystoi,
Jak książę, hrabia — sąsiedzi twoi;
Przytem folbluty — wierzchowe konie...
A więc za morze posyłaj po nie!
Sprzedaj za bezcen powozy stare,
Kup zagraniczną modną landarę,

Przytem tilbury, z szykiem wolanty,
Jakie ma prezes pan Kalasanty.
Tak gdy urządzisz wszystko wspaniale,
Musisz żyć z ludźmi — mieć dom otwarty,
Sprawiać żurfiksy i grywać w karty,
Wydawać czasem solenne bale:
Przed nowym rokiem we Czwartek tłusty,
Na imieniny i na Zapusty.

Gdy potrzebujesz czego do domu,
Robić sprawunków nie daj nikomu
Tylko Herszkowi; — on poczciwizna,
A przytem żydek wcale nie głupi;
I wytarguje i tanio kupi,
I do każdego grosza się przyzna;
A ty, nie jadąc wcale do miasta,
Pozbędziesz z głowy kłopot — i basta!

Twoja obrosła tłuszczem wątroba
Już mineralnej wody pożąda;
Mnie się i cera twa nie podoba:
Apoplektycznie jakoś wygląda...
Rychło przedsięwziąć ścisłe leczenie
Doradza rozum, każe sumienie.
Więc nic innego nie pozostaje,
Jak znów sprzedawszy na pniu pszenicę,
Dostawszy pasport — marsz! za granicę!
Zwiedzać kurorty i ciepłe kraje.
Tom się poszastasz tędy i siędy
I do Karlsbadu, i do Ostendy,
Ciebie do Drezna i do Paryża
Lokomotywa zawiezie chyża.
Nie żałuj grosza, by módz z kolei
Mile przepędzić zimę w Nicei.

Lecz wiedzieć musisz łaskawy Panie,
Jakie na tobie cięży zadanie,
Jakich od ciebie ofiar wymaga
Twe urodzenie, twoja powaga;
Jaki ci świeci przykład dziejowy:
Opalińskiego złociste szaty,
Ossolińskiego srebrne podkowy...
Choćby jak chudą była twa kiesa,
Niech wszyscy sądzą, żeś pan bogaty,
Tak obliguje ciebie noblessa!
Wszak to nie darmo, nie ślepym trafem
I przy śniadaniu i przy wieczerzy
Ciebie mianują wszyscy kelnerzy
W Paryżu — kontem, w Berlinie — grafem;
Więc obowiązek każe ci święty
W szyku, w komforcie iść na wyścigi
Razem z barony, razem z książęty,
Z dyplomatami jadać ostrygi;
Czy na bulwarze, czy też w salonie,
Wszędy roztoczyć swój ogon pawi...
Słowem — gdzie tylko kują się konie,
Niechże i... żaba nogę nastawi.

Gdy tak użyjesz choć ze dwa lata
Wszelkich rozkoszy wielkiego świata,
Wtedy z twej miny każdy odgadnie
Co się tam dzieje w kieszeni na dnie?
I jam już odgadł; więc na waletę
Radzę spróbować szczęścia w ruletę.
Jest to gra piękna, co się nazywa,
Choć ryzykowna, lecz nader prosta...
Tu na cię czeka alternatywa:
Albo kapucyn, albo starosta!

Czyż uśmiech losu tobie się marzy?
Godność starosty czyż ci do twarzy?
Zwykle zawodne szczęścia rachuby...
Więc ci zostaje droga jedyna,
Wyrzec już wreszcie ubóstwa śluby
I obrać mniszy stan kapucyna.
Lecz może, będąc światem zepsuty,
Ty się ulękniesz mniszej pokuty?
Więc do Stambułu skieruj twe kroki:
Tam cię policzą między proroki,
Turcy przed tobą padną na twarze,
Kanonizować Sułtan rozkaże.

Zrobisz, jak zechcesz. Ja radzę szczerze,
Niechaj cię czasem chętka nie bierze
Wracać do domu, na swoje śmiecie:
Raz — żeś potrzebny na większym świecie
Bo, się pozbywszy szlacheckiej skóry,
Jesteś do wyższej zdolny kultury;
Powtóre — wracać już niema po co:
Tam licytują, tam w bęben grzmocą,
Sprzedają hurtem ziarno i słomę,
Wszystko — ruchome i nieruchome...
„Raz, dwa, trzy!“ krzyczą kto z was da więcej?
Licząc od grosza, aż do tysięcy.
Posprzedawali nawet, niestety,
Po cztery złote przodków portrety;
Oto z nich właśnie Herszko korzysta,
Mając sporządzić na wróble stracha...
Śmieje się, huncwot śmiechem mefista:
Cha, cha, cha, cha, cha, cha, cha, cha!...

EPILOG.

Chciałbym dziś tobie, luby Marcinie.
Coś ciekawego powiedzieć jeszcze,
Gdyż nawet czuję w ducha głębinie
Poetycznego natchnienia dreszcze:
O wytrwałości, wzorowej zgodzie,
I o mądrości naszej po szkodzie,
I o tej z dumą rodową walce,
Którą Pan Jasny nie jeden toczy,
Gdy się nawinie szlachcic na oczy,
Czy dłoń mu podać, czy też dwa palce;
Czy nie przysporzy zaszczytu sobie,
Gdy doń przemówi w trzeciej osobie.
Lecz wolę zresztą rzec „et caetera“...
Albowiem głos mi w gardle zamiera.
Chociaż plan cały już ułożyłem,
Moja nauka celu nie dopnie,
Boś się Marcinku odwrócił tyłem
Aby cichaczem ziewać okropnie;
Wolę więc pieśni niedośpiewane,
Niżbym miał rzucać grochem o ścianę.

Korwin.

Z KRAJU.

Ze Lwowa dochodzi nas sympatyczna wiadomość, że jeszcze w tym roku przybędzie tam miastu znakomita i wielce oryginalna ozdoba. Oto nowa monumentalna budowa, która stanie przy ulicy Halickiej w miejscu obszernem, dotąd placem „bojków“ zwanem, której parter pomieści rozmaite sklepy i składy, zaś piętro przeznaczone jest celom Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, ma stanowić wierną kopję ulubionych krakowskich Sukiennic. Na wzór „Wenecji w Wiedniu“ będzie to niejako „Kraków we Lwowie“. Dla Krakowian zwiedzających stolicę Lwowa będzie to przyjemnem złudzeniem, że przebywając we Lwowie, są niby u siebie w domu, czego sobie dotychczas dobrze sobie uzmysłowić nie mogli, zwłaszcza wobec przyjęcia brutalnego, jakiego doznali we Lwowie spokojni a pracowici robotnicy krakowscy.

Z KRAJU ILOTÓW.

W kraju Ilotów, gdzie — nie wiem pewnie,
Jest poza miastem uliczka,
Z obu stron brzozy płaczące rzewnie,
W cieniu ich stoi kapliczka.

W rocznicę dnia chwały, z różnych stron bieży
Z trwogą w źrenicy niewolną
Z wpółzgasłym ogniem garstka młodzieży
Przeszłością podnieść się zdolną.

Jak stado saren, spłoszonych zdradnie
W odwiecznych kniejach ich właści,
Patrzą na okół czy skąd nie padnie
W ich uczuć prawo — napaści!?

Z naszych kryształów, z zimnych pokojów,
Oko Argusa ich śledzi;
Zdrada wyziera z kapłańskich strojów
W promienie rozum swój cedzi.

Za czcze ordery, za tytuł marny
Zapomniał że był Polakiem!
Nogą swą kopie w ołtarz ofiary
I młodzież wieźć chce tym szlakiem

Jednomyślności znak w sprawie świętej
„Trzeciego maja“ zdarł z piersi
I pod bluźniercze rzucił je pięty,
Trąd śmierci sącząc w **Ich** piersi!

I zrobił swoje, bo młodzież szkolna
Ustami pieśni dziś śpiewa,
Wyśpiewać **z duszy** ich już nie zdolna!...
Wiatr je wraz z chwilą rozwiewa.

Dzisiaj się władzą waszą bawicie!
Zdając z niej kiedyś rachunek,
Obyście czynów waszych odbicie,
Ujrzeli na wasz frasunek!

Obyście, dając światło bez serca,
Gasząc ojczyznę w ich duszach,
Bez skutku dla się szukali serca,
Mrąc w bezojczystych katuszach!

Obyście wiecznie pragnęli kochać,
A wszędzie byli w obczyźnie;
Za grzechy wasze musieli szlochać
Nie znani w żadnej ojczyźnie!

Z wzgardą wspominać Was będą młodzi,
Żeście im skrzydła podcięli,
Żeście wziąć chcieli, co ucisk słodzi
I co najwięcej anieli.

A wy tymczasem liczcie wpół zgięci,
Judasza zdradne srebrniki,
Zdrada, chychocząc na wasze chęci,
Postawi dla was pomniki!...

Psycholog.

— Więc czegóżeś taki niespokojny? Jeźli ci ona z Krynicy taki serdeczny list pisze, to widać tęskni dobrze za tobą.

— Sądzisz? Przeciwnie, ona się tam pewnie za dobrze bawi.

PORĘBSKI & ZIMLER

(dawniej Józef Riedel)

w Krakowie, Rynek gł. l. 8,

polecają:

SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH DLA DOMOWEGO UŻYTKU

PRZYBORÓW DO KRAWIECZYZNY ROBÓT RĘCZNYCH

oraz materjałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.

WYBÓR PRZYBORÓW i MATERYJ KOŚCIELNYCH. — PRACOWNIA SZAT KOŚCIELNYCH.

SKŁAD HERBATY.

Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie. — Nici do maszynowego szycia z angielskich fabryk

Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione.

A. SZAFRAŃSKI

w Tarnowie ulica Krakowska.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych,

poleca po najumiarkowańszej cenie:

Najlepszą **Masę woskową** do zapuszczania podłóg własnego wyrobu
Glazurę bursztynową do lakierowania podłóg.
Farby do farbowania materyj jedwabnych, wełnianych itp. (wolne od trucizny).
Farby do barwienia materyj za pomocą szczotki do prędkiego zabarw.
Wałeczki do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Kit, gips do zalepiania okien.
Chodniki kokosowe, linoleum i ceratowe.
Wielki wybór cerat do obijania mebli i na stoły.
Dywaniki (kobierce) linoleum i ceratowe.
Rogóżki kokosowe rozmaitej jakości i wielkości.
Płótna gumowe i prześcieradełka na podkłady dla dzieci.
Przyrządy gimnastyczne pokojowe.
Maszyny do prania, wyżymaczki i magle.
Mydło, krochmal, sinkę, ługolinę i sztywnik.
Szczotki do zamiatania, froterowania, czyszczenia i mycia.
Świece Apollo i Mylly stołowe, kościelne i kolorowe.
Skład perfum, mydeł i przyborów toaletowych i kosmetyków.
Prawdziwe Kacao Houtena i Mączka Nestla.
Wódka Molla i papier zdrowia.
Papier transparentowy naśladujący malowidła na szkle, najpiękniejsza ozdoba okien i drzwi wchodowych.

Przyjmuję obrazy w komis do sprzedania.

Cenniki na żądanie darmo i opłacone.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY KLOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1—24 **w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.**

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12—24 Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **alafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony. Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennce l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków w $^1/_4$ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

„Cukiernia Warszawska"

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska"

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**. *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**. który ściąga nerwy. wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

W KRAKOWIE — **W KRAKOWIE**

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

18—24 FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu ulica Rękawka Nr 13.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* — Druk W. Korneckiego w Krakowie.